Rok IV | Niedziela 21 Lipca 1918 r. | Nr 163.

# GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano. —Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

**Prenumerata:**
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal: kwartalnie 13 K. 50 hal.: z przesyłka pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

**Redakcya i Administracya w Dąbrowie**
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem. FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.



## Wokoło rozwiązania austro-polskiego.

Wiedeński korespondent „Vossische Zeitung" donosi, że dobrze poinformowane koła wiedeńskie na wiadomość nadeszłą z Berlina, że zamierzone jest oświadczenie rządu niemieckiego, odmawiające zgody na austro-polskie rozwiązanie wypowiedziały się w ten sposób:

Kwestya austro-polska jest związana z planami pogłębienia i rozszerzenia niemiecko-austryackiego sojuszu. Na znanym zjeździe w niemieckiej kwaterze głównej postanowiono, że kwestya niemiecko - austro-węgierskiego sojuszu wraz z sprawą polską będzie traktowana jednolicie. W sprawach zasadniczych istniała już wtedy zgoda zupełna i dalsze układy były traktowane z tego stanowiska. Porządek, w jakim mają być traktowane sprawy wchodzące w skład kwestyi sojuszu, nie odgrywa zupełnie roli. Chodzi tylko o to, żeby wszystkie kwestye tworzyły jednolity kompleks. Co się tyczy sprawy polskiej, to chodzi tu o rozwiązanie, które będzie miało ogromny wpływ na żywotne interesa Austro-Węgier. Forma prawno-państwowa, w której takie rozwiązanie nastąpić może, będzie dopiero ustanowiona podczas rokowań.

„Vossische Ztg", organ, zastępujący stale poglądy głównej kwatery niemieckiej dodaje:

To półoficyalne doniesienie sprawozdawcy z Wiednia wskazuje na to, że na Ballplatzu wciąż jeszcze trzymają się koniecznego powiązania sprawy polskiej z sojuszem niemiecko - austro - węgierskim. Rządowi wiedeńskiemu musi być jednak wiadomo, że t. zw. austro-polskie rozwiązanie odrzucają szerokie koła ludności niemieckiej nie tylko Niemiec ale i Austryi. Rząd wiedeński stawia więc taką kwestyę w sam środek układów sojuszniczych, która dla ludów obu państw będzie zawsze kamieniem urazy. Tego rodzaju postępowanie nie może doprowadzić do żądanego i oczekiwanego pogłębienia sojuszu austro-niemieckiego. Kwestya polska należy bowiem do kompleksu polityki wschodniej, nie może zaś być połączona i tworzyć kompleksu z polityką sojuszniczą. Wspólność polityki wschodniej jest jednym z głównych momentów sojuszu austro-niemieckiego, a zasadnicze przeciwieństwo w poglądzie na tę sprawę stawia całą wartość sojuszu w świetle wątpliwe. Niemcy rozważają sprawę wschodnią ze stanowiska ogólno-światowego, wobec którego austro-węgierskie stanowisko wewnętrzno-polityczne musi ustąpić na drugi plan, zwłaszcza, gdy ta wewnętrzna polityka Austro-Węgier stoi na tak słabych podstawach, jak ten cały plan, dążący do sensacyi stosunków w Austro-Węgrzech przez rozwiązanie austro - polskie.

W Wiedniu muszą sobie raz jeszcze postawić pytanie, czy to uchodzi, aby przyszły wspólny kierunek polityki europejskiej uczynić zawisłym od krótkowzrocznego wewnętrzno - austryackiego planu rządowego, który dla Austro-Węgier nie ma trwałej wartości.

## Z Rady Stanu.

**Z komisyi wojskowej.**

Na sobotniem posiedzeniu komisyi wojskowej omawiano ogólnie sprawę przedłożenia rządowego.

Punkty zasadnicze ustawy wojskowej omówione zostały w referacie p. Humnickiego, poczem wojskowy rzeczoznawca, major dr. Wyrostek, przedstawił sprawę tego projektu, z wojskowego punktu widzenia. W dyskusyi, jaka się rozwinęła potem, zabierali głos kolejno pp.: Zbrowski, Jabłoński Piotr, Jabłoński J., Marylski, Sekutowicz i Czechowski. W czasie tej dyskusyi major dr. Wyrostek przemawiał kilkakrotnie, udzielając wyjaśnień.

Na wczorajszem (trzeciem) posiedzeniu komisyi wojskowej omawiano poszczególne paragrafy ustawy, których było osiemnaście. Były to paragrafy o treści zasadniczej. Major dr. Wyrostek zaproponował zmianę nazwy ustawy na: „Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej", który to wniosek został przez członków komisyi przyjęty.

Rozważano następnie zasadę powszechnego obowiązku służby czynnej i pomocniczej, oraz rodzaju służby czynnej i pomocniczej.

Najgorętszy moment debatów stanowiła kwestya czasu, przez jaki ewentualnie trwać ma służba wojskowa. Ustawa proponuje w przedłożeniu dwuletni czas trwania służby, natomiast pewna część członków komisyi żądała okresu trzyletniego, a conajmniej przedłużenia terminu proponowanego w ustawie dla niektórych rodzajów broni. Sprawy tej nie zdołano rozstrzygnąć ostatecznie.

W zakończeniu debaty polecono majorowi drowi Wyrostkowi opracowanie niektórych poprawek redakcyjnych w omówieniu paragrafach. Mają one być przedłożone na następnem posiedzeniu komisyi, t. j. w sobotę.

## Proces w Marmarosz Sziget.

MARMAROSZ SZIGET, 16 lipca. (B. k.) Na wczorajszej rozprawie podpor. Tadeusz Bełdowski zeznawał, że na dziesięciu wozach, które wziął ze sobą, zabrał, jako uzupełnienie racyi podstawowej, konserwy mięsne i suchary. Poszczególne oddziały nie mogły brać tyle, ile chciały, gdyż wogóle nie było tak wielkich zapasów. Kwotę 2000 K., którą wziął z sobą, oddał pewnemu oficerowi po przybyciu w pierwszym dniu do Huszt. O projektowanem przejściu do Muśnickiego nikomu nie mówił.

Chorąży leg. Władysław Goebel, wkrótce po zawarciu traktatu brzeskiego słyszał obiegające wśród legionistów pogłoski o zmianie miejsca pobytu, o obsadzeniu odcinka jakoteż o przeniesieniu siedziby polskiego Korpusu posiłkowego do Królestwa, na austryacki obszar okupacyjny, albo niemiecki, gdzie miałoby nastąpić zjednoczenie z grupą Muśnickiego. Tę ostatnią wersyę miał nawet oskarżony czytać w urzędowym komunikacie, jaki rzekomo podała „Nowa Reforma". Oskarżony oświadcza, że pogłoskom tym nie przypisywał większego znaczenia, gdyż takie pogłoski rozchodziły się przed każdorazową zmianą kwater. W przededniu krytycznego dnia dowiedział się od podoficera, że zarządzono pogotowie marszowe, a także jego przełożony, podpor. Bełdowski, powiedział mu, że prawdopodobnie nastąpi zmiana stanowiska. Po południu tego samego dnia oskarżony był obecny przy tem, jak komendant podczas odprawy dawał podoficerom rozmaite rozkazy. O 8 wieczorem nastąpił odmarsz. Oskarzony maszerował już to przy trenie urzędu prowiantowego, już to przy trenie piekarni polowej. Gdy znajdował się na końcu kolumy, zaskoczyły go nagle strzały, a następnie na pobliskiem polu pojmał go austro-węgierski patrol i odprowadził do drugiej dywizyi kawalery. Gdy usłyszał strzały, odrazu poznał, że pochodzą one ze strony austryackiej; sądził, że idzie o podstępne internowanie legionistów. Oskarżony wogóle nie miał wrażenia, jakoby się działo coś niedozwolonego.

Jednoroczny ochotnik sierżant legionów Jan Drewniak zeznawał, że od czerwca 1916 był przydzielony do urzędu gospodarczego P. K. P. Od podpor. Bełdowskiego otrzymał rozkaz uzupełnienia racyi podstawowej, aby pokryć dalsze zapotrzebowanie wojsk. Podczas wydawania tej racyi kapral dyżurny zawiadomił go o zarządzonem pogotowiu marszowem. Pewna pani, której nazwiska nie chciał wymienić, zapytała go, czy prawdą jest, że legioniści wysadzą w powietrze dworzec w Łużanach i odejdą do Rosyi. Krytycznego dnia przed godz. 8 wieczorem wezwany został przez pewnego żołnierza do zbiórki w pełnem uzbrojeniu na placu alarmowym. Od Łużan szedł w kierunku ku Czerniowcom, aż poza Mamajesti.

Koło Żuczki zauważył automobil, w którym stało kilku żołnierzy, który przyłączył się do przechodzącej kolumny, opowiadał, że kapitan komendy grupy Kosak czeka na jednego z oficerów legionowych. Między Mahala a Żuczką kolumna stanęła; wkrótce potem nadszedł oficer, który wszystkim rozkazał ruszyć z powrotem i broń złożyć. Równocześnie oskażony słyszał liczne strzały, a potem szybki ogień. Gdy uspokoiło się nieco, ruszył w kierunku Sadogóry, gdzie go pojmał patrol austro-węgierski. Oskarżony podczas odmarszu sądził, że chodzi o ćwiczenie, a po strzelaninie mniemał, że nastąpiło rozbrojenie.

Porucznik legionów Stanisław Zachorowski zeznaje, że dn. 14 lutego dowiedział się od kapelana polowego X. Panasia w komendzie, że chorąży leg. Gumiński pojechał dla przywiezienia rozkazów do grupy marszałka polnego Kosaka do Czerniowiec. Tego samego dnia o g. 10 wieczorem przybył do niego rotmistrz Torma i podpor. Bełdowski. W ciągu nocy zjawił się także kapitan intendent Górecki dodał, że mają być przygotowane dwie piekarnie oraz, że o 4 popołudniu należy oczekiwać dalszych rozkazów. O 4 popołudniu oskarżony dowiedział się o rozkazie odmarszu. Wiedział o tem, że cały polski Korpus posiłkowy udaje się do Muśnickiego i to powiedział swoim żołnierzom wieczorem podczas zbiórki. Rozkazał im, aby podczas marszu utrzymali wzorowy porządek. Sam maszerował na końcu kolumny i doszedł aż do Żuczki, gdzie część tej kolumny odcięto. Tam usłyszał strzały. Wtedy chciał powrócić do swego oddziału, ale w drodze pojmano go i odprowadzono do Żuczki. Podległym sobie żołnierzom dał rozkaz z własnego popędu. Oskarżony był pewny, że całe przedsięwzięcie było zainicyowane przez Polski Korpus posiłkowy i że jest legalne.

## Dr. Seidler o stosunkach do Polaków.

W ostatniej mowie austryackiego prezesa ministrów dr. Seidlera, znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp, dotyczący stosunku do Polaków w Galicyi:

W szczególności co się tyczy stosunków w Galicyi to pozwalam sobie zauważyć, co następuje: Jeżeli niekiedy utrzymuje się, że rząd obecny nie odnosi się z zainteresowaniem do żywotnych warunków narodu polskiego, to muszę stanowczo sprzeciwić się takiemu twierdzeniu. Tak samo niesłusznem jest przypuszczenie, że rząd większości obietnic, które swego czasu poczynił Kołu polskiemu, nie spełnił. Galicya najciężej ze wszystkich krajów koronnych ucierpiała od wojny i właśnie dlatego rząd rzeczywiście użył wszystkich swoich sił, aby w miarę możności dopomódz temu tak dotkliwie nawiedzonemu krajowi. Prawda, że do dziś nie uzyskano wszystkiego, co się powinno było uzyskać, ale kto zna tysiączne powikłania, które w tej mierze trzeba przezwyciężać, musi przyznać, że co do stosunku do Galicyi nie brak rządowi dobrej woli. Najgorsze są nieznośne stosunki, które panowały co do słusznych, ustawowo należących się pretensyi za świadczenia, a po części i dziś jeszcze panują. Użyczałem całej swej powagi bezustannie celem sprowadzenia potrzebnych zmian i zdaje się, że znalazłem drogę, prowadzącą do celu. Zeszłą rząd zawsze z całym naciskiem dążyć będzie, by także w Galicyi uczyniono zadość potrzebom narodowym zamieszkujących ją narodowości.

## Oświadczenie hr. Buriana.

Austryacki minister spraw zagranicznych, hr. Burian, w oświadczeniu wypowiedzianym w parlamencie zajął się sprawą monarchii, Niemiec i Polski i zaznaczył, że pogłębienie przymierza z Rzeszą niemiecką oraz powrót do pokojowego zabezpieczenia życia państwowego i gospodarczego powinno być ostoją otuchy Austryi w tak poważnej chwili. O Polsce mówił następnie, że sprawy będące w związku z jej wskrzeszeniem należy rozwiązać z uwzględnieniem życzeń ludów. Expose swoje zakończył hr. Burian słowami:

W końcu niech mi wolno będzie przytoczyć słowa naszego dostojnego władcy o odpowiedzi jego na notę pokojową Ojca świętego 1 sierpnia roku zeszł.:

**„Dążymy do pokoju**
który wyzwoli życie narodu z zawziętości i pragnienia zemsty i na pokolenia całe zabezpieczy je przed stosowaniem siły zbrojnej".

# Wojna.

## Komunikat austryacki.

WIEDEŃ, 18 lipca. Urzędowo donoszą:

We Włoszech bez szczególnych wydarzeń.

W Albanii przeciwnik jest w kontakcie z naszymi wojskami zabezpieczającemi.

**Szef sztabu generalnego.**

### Wydarzenia na morzu.

Kilka nieprzyjacielskich eskadr lądowych i marynarki obrzuciło 17 lipca ranną porą około 200 bombami Polę. W ofiarach jest dwóch zabitych robotników cywilnych i kilku rannych. Wyrządzona szkoda jest nieznaczna.

**Komenda floty.**

## Komunikat niemiecki.

BERLIN, 18 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii księcia Rupprechta. Na północ od Reims i na wschód od Villers Bretonneux odparto lokalne ataki nieprzyjacielskie. Umiarkowana w dzień czynność potyczkowa ożyła wieczorem i potęgowała się chwilowo w nocy na południe od Ypern i przy ponowieniu nieprzyjacielskich ataków na wschód od Villers-Bretonneux. Przy żywszej czynności wywiadowczej wzięliśmy do niewoli kilku jeńców.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Armia gen. pułk. v. Boehna toczyła przez cały dzień zacięty bój. Wzmocniony przez nowo sprowadzone dywizye, rozpoczął nieprzyjaciel ponownie po kilkugodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem wielkie jednolite kontrataki na nasz cały front na południe od Marny. Wieczorem bitwa rozstrzygnęła się na naszą korzyść. Wśród najcięższych strat złamały się ataki nieprzyjacielskie. Z małych miejscowości na południowy wschód od Moreuill, do których nieprzyjaciel wtargnął przejściowo wyparliśmy go w kontratakach. Także na północnym brzegu rzeki próbował nieprzyjaciel naprożno zakwestyonować nasze sukcesy. Przy zdobyciu szturmem grzbietu górskiego na południe od Pourcy wzięliśmy jego załogę wraz z komendantem pułku do niewoli i zabraliśmy również kilka dział.

Na wschód od Reims położenie niezmienione. Ogień artyleryi o zmiennej sile. Na północny zachód od Massiges prowadził nieprzyjaciel mniejsze ataki, które złamały się w naszym kontrnatarciu.

Wczoraj zestrzelono 23 nieprzyjacielsamoloty.

**Ludendorff.**

# Telegramy.

## Z Koła polskiego.

WIEDEN. Onegdaj po południu odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie plenarne, na którem załatwiono szereg spraw bieżących.

## Mowa posła Daszyńskiego.

W długiej mowie wygłoszonej na ostatnim posiedzeniu parlamentu austryackiego wypowiedział pos. Daszyński parę uwag na temat dzisiejszej polityki. Dowodził on między innemi, że tylko Słowianie mogliby ocalić Austryę od przemocy Niemców, że w Austryi ściga się całe narody, na wschodzie Europy gromadzą się chmury oraz że Polacy nie uronią łzy jednej za zaprzepaszczenie rozwiązania austro-polskiego. W końcu swego przemówienia został poseł Daszyński wezwany do porządku z powodu uwag niedopuszczalnych wobec członków domu cesarskiego.

## W sprawie procesu legionistów.

WIEDEN. Wczoraj odbyła się w sprawie procesu legionistów w Marmarosz Sziget konferencya przedstawicieli Koła, mianowicie posłów Jaworskiego i Loewensteina, z ministrem obrony krajowej Czappem. Dziś odbędzie się ponowna konferencya z referentem ministerstwa obrony krajowej pułkownikiem Lelewelem. Z ramienia Koła wezmą w niej udział posłowie Jaworski i Loewenstein, prócz nich poseł Liebermann.

## Mobilizacya Uralu.

BERLIN. Z Moskwy donoszą do „Lokal-Anzeigera": Z wydanego przez Trockiego rozporządzenia o mobilizacyi na Uralu, nad Wołgą i Syberyi zachodniej, korzystają Czecho-Słowacy i tworzą z powołanych pod broń oddziały t. zw. Czarnej gwardyi, służącej do wzmocnienia ich własnych oddziałów, jak również oddziałów przeciwrewolucyjnych. - - Przy pomocy znacznych sum pieniędzy, któremi rozporządzają Czecho-Słowacy, usiłują także pozyskać dla przeciwrewolucyi zajętych przez siebie okręgów.

## Anglicy na wybrzeżu Murmańskim.

Pisma moskiewskie donoszą, że podług wiadomości telegraficznych z Petrozawodska, dowódcy wojsk koalicyjnych, które wylądowały na wybrzeżu Murmańskiem, admirał angielski Kemp, francuski de Lagoverant, oraz amerykańskich sił zbrojnych, wydali wspólnie z tamtejszym sowietem okręgowym odezwę, w której okupowanie tego obszaru przez wojska koalicyi motywują koniecznością obrony mienia obywateli koalicyi przed Niemcami i Finlandczykami, oraz faktem, że ludność zwróciła się do koalicyi z prośbą o obronę przed napaścią finlandzką i o utrzymanie dla chwilowo bezsilnej Rosyi terenów, przyległych do morza Lodowatego. Odezwa ogłasza wybrzeże Murmańskie za obszar sowietu, pozostający pod ochroną koalicyi, wszelką zaś akcyę przeciwko temu obszarowi, za działalność, wrogą koalicyi.



## Proces Malvy'ego.

PARYŻ. (Aj. Havasa). Przed najwyższym trybunałem rozpoczął się proces przeciwko byłemu ministrowi Malvy.

# KRONIKA.

**Przyjazd chłopców z Ukrainy do Warszawy.** W tych dniach spodziewany jest przyjazd z Ukrainy 130 chłopców w wieku od lat 8 do 17. Są to Polacy-katolicy, którzy byli na wychowaniu w instytucie rzemieślniczym „Demidowskim". Zapewne zakłady Demidowskie zostały zburzone i dlatego młodzieńcy ci szukają przytułku w Warszawie. Ponieważ lokale w zakładach sierót chłopców imienia Jachowicza przy ulicy Freta są opróżnione z powodu wyjazdu wychowańców na letnisko do Drewnicy, minister, dr. Chodźko, zwrócił się z propozycyą do zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, aby przybyszów z Ukrainy przytulono na czas wakacyjny w lokalach zakładu imienia Jachowicza.

**Lokatorzy się bronią.** W Płocku, za przykładem innych miast, lokatorzy zrzeszają się w celach obrony interesów swoich, zagrożonych chciwością spekulacyi mieszkaniowej. Zawiązało się Stow. lokatorów, do którego wstąpiło odrazu 70 członków.

**Morderstwo pod Lwowem.** Na Persenkówce, poza rogatką stryjską we Lwowie, bawiło się rewolwerem dwóch pastuchów: 14 letni Leib Fuehrgang, służący u szynkarki Teitelowej i 20 letni Michał Biernacikiewicz, służący folwarczny. Fuehrgang począł z żartów grozić Biernacikiewiczowi, że go zastrzeli. Istotnie strzał padł i skaleczył Biernacikiewicza w rękę. Wówczas parobek wyrwał Fuehrgangowi rewolwer z ręki, przyłożył go do skroni Fuehrganga i strzelił, kładąc chłopca trupem na miejscu.

**Miliukow jedzie do Berlina.** Berlińska „Kreuzzeitung" donosi, że Miliukow wybrał się w podróż do Berlina.

**Zastrzelenie bandytów.** Pod Kraśnikiem, w gub. Lubelskiej, bandyci, ścigani przez żandarmów, dali do nich kilka strzałów. Na strzały żandarmi odpowiedzieli strzałami, kładąc obu bandytów trupem. Jeden z nich był jeńcem rosyjskim, kozakiem. Znaleziono przy nim sporą sumę pieniędzy.

**Z prasy polsko - amerykańskiej.** „Dziennik Chicagoski" z 6 maja donosi o przybyciu do Ameryki dwóch naszych wysłanników armii polskiej. Są nimi kapitan Paweł Kleczkowski i porucznik Mieczysław Orłowski, delegat polskiego Czerwonego Kryża we Francyi.

Ten sam dziennik z 11 maja donosi o rekrutacyi do armii polskiej we Francyi w Nowym Jorku. Zwerbowano dotąd 1123 ochotników. Wedle pochodzenia dzielą się oni: z Królestwa było ochotników 900, czyli 91%, z Galicyi 176, czyli 15,6%, z Poznańskiego i Prus 9, czyli 0,8%; obywateli Ameryki 23, czyli 2,6%.

**Wojna a rozwody.** „N. W. Journal" notuje jako charakterystyczny dla stosunków wojennych fakt, że onegdaj w Wiedniu, w jednym dniu i w jednym tylko senacie sądu krajowego toczyło się ośm rozpraw rozwodowych.

**Cena amerykańskiego żołnierza.** W „New-York Timer" ogłoszono ciekawą statystykę z której wynika, że jeden amerykański żołnierz z wyszkoleniem, wyekwipowaniem i dostawą do Europy kosztuje rząd 15.000 dolarów.

# Z Dąbrowy.

## Jeszcze w sprawie policyi.

Od pewnego czasu do redakcyi naszego pisma zgłaszają się ciągle różne osoby, bądź jako świadkowie, bądź jako poszkodowani, zwracając się do nas ze skargami na coraz częstsze wypadki brutalnego postępowania miejskiej policyi. W niedługim czasie liczba tych skandalów dojdzie do liczby niepomiernej. Mamy nadzieję, że odpowiednie czynniki wejrzą w te sprawy i nie pozwolą na podobne dalsze „urzędowanie". Obowiązkiem naszego pisma jest wystąpić energicznie przeciw wszelkim ekscesom funkcyonaryuszów policyi, których zachowanie się w stosunku do ludności i tak ciężko przez wojnę doświadczonej, przypomina czasy dawnych słupajków.

**Nieporządki w ogonkach.**

W ogonkach tworzących się przy piekarniach policya, zamiast pilnować porządku, wytwarza zamieszanie i kupuje chleb nie czekając ani chwili, nie zważając na to, że ludzie stoją aby kupić 1 bochenek chleba po 3 dni. Pozwolimy sobie przypomnieć p. naczelnikowi policyi odpowiednie rozporządzenie naczelnika m. m. miasta Warszawy, gdzie zabrania się surowo milicyantom omijania kolei przy sklepach komitetowych.

**Zajście w ogonku.**

Zajściu, które zdarzyło się ostatnio przy piekarni Daneckiego, za tło służyła dziwna manipulacya chlebowa, którą uprawiają policyanci. Pani K. Witecka, zamieszkała przy ul. Sienkiewicza 14, stojąc już trzeci dzień w ogonku po chleb i widząc policyantów robiących manipulacye chlebowe, zwróciła się do jednego z nich z uprzejmą prośbą o nabycie dla niej chleba, w sposób w jaki robią to każdy z nich. Na to w odpowiedzi dostała szturchańca, a policyanci w liczbie czterech rzucili się na nią z okrzykiem „brać ją"!

Dziwna jest doprawdy i niesłychana odwaga policyi dąbrowskiej która we czterech rzuca się na jedną bezbronną kobietę. Nie przypomina to coprawda szarży z pod Samosiery i chwały naszej policyi nie przynosi, ale dowodzi, że posiadamy jeszcze odważnych ludzi, którzy się nie cofną przed niebezpieczeństwem grożącym im w postaci bezbronnej kobiety.

Zreflektowawszy się jednak dali spokój p. Witeckiej, którą napaścią swoją doprowadzili do najwyższego stanu zdenerwowania (p. W. niedawno straciła matkę i siostrę).

Pani W. udała się do domu i miała zamiar iść do p. prezydenta z zażaleniem na policyantów, gdy w tem drzwi z trzaskiem się otwarły i

**wpadło 4 policyantów,**

którzy zażądali natychmiastowego udania się p. W. do policyi.

Na prośbę jej, żeby poczekali gdyż nie może iść nieubrana, jeden z nich krzyknął:

**„Brać ją za łeb".**

Nie mówiąc o tem, że wejście bez wszelkiego pukania jest w całej Europie uważane za wtargnięcie samowolne do czyjegoś mieszkania, jeżeli już nie za najwyższe chamstwo, przypuszczać trzeba, że może policyę tutejszą nauczy grzeczności p. Szeliga po powrocie z Warszawy. W każdym razie podobne postępowanie tolerowane być nie może.

Na skutek tego bojowego okrzyku bojowego policyantów p. W. chwyciła nożyczki leżące na maszynie do szycia i krzyknęła: „Raczej się zabiję, niż pójdę tak na ulicę" (zaznaczyliśmy już, że p. W. była nieubrana).

Wówczas policya wezwała 2 c. i k. żandarmów, którzy w grzeczny sposób poprosili p. W. aby się udała na policyę w celu wyjaśnienia sprawy.

**W biurze policyi.**

Po aresztowaniu zamknięto p. W. w areszcie, gdzie od 8½ rano do 6 wieczorem (a więc blisko 10 godzin!) znajdowała się bez jedzenia i skąd niepozwolono jej zawiadomić siostrę o zajściu. Napiętnowania godne było zachowanie się sekretarza policyi, który zaczął wmawiać p. W. że ją zna jako szmuglerkę, która była już aresztowana, i dopiero po paru godzinach przypomniał sobie, że zna ją zupełnie skądinąd. Zarzucanie przestępstwa nigdy niespełnionego kwalifikuje się conajmniej do oskarżenia sekretarza o obelgi i spotwarzenie.

**Interwencya sędziego śledczego.**

Po wdaniu się ostatecznie w tę sprawę sędziego, p. W. wypuszczono natychmiast na wolność. Zaznaczyć należy, że przy wychodzeniu z aresztu podległa drwinom i obelgom rzucanym pod jej adresem z balkonu, na którym znajdowali się policyanci (podobno nawet wyższe szarże). Siostra p. W., która starała się o uwolnienie jej z aresztu przyjętą została przez policyę również w sposób pożałowania godny.

*

O epilogu tej sprawy postaramy się donieść we właściwym czasie...

(d) **Z teatru.** W czwartek 18 b. m. zespół pod dyrekcyą p. T. Pola, odegrał 3 aktową sztukę z wojny obecnej „Porucznik 1-szego pułku legionów" napisaną przez p. Stefana Gozdawę, który zaprezentował się wczoraj publiczności—jako autor i wykonawca tytułowej roli. Brak miejsca nie pozwala na szczegółową ocenę sztuki, która ma wszelkie kwalifikacye dla utworu przeznaczonego na sceny teatrów ludowych, zaznaczyć tylko możemy, że „Porucznik" był grany w teatrze Powszechnym w Warszawie 18 razy i zeszedł z repertuaru w pełni powodzenia. Pan Gozdawa z roli głównej wywiązał się bardzo dobrze, posiadał potrzebny temperament, werwę sceniczną oraz zapał młodzieńczy.

Młody artysta p. Odorowski w dwuch małych rolach komisarza i „leguna", tęskniącego za domem pokazał dużo talentu i przygotowania scenicznego. Pozatem reszta wykonawców z p. Puchalskim w roli komendanta (świetna charakteryzacya) na czele sprawiała się dobrze, zaznaczyć tylko musimy pod adresem reżyserji, że rola Janki została nie zupełnie trafnie powierzona p. Marjewskiej, która jest znaną i wielce cenioną wodewilistką ale nie artystką dramatyczną.



Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.